

# Czytanie arcydzieła

Wojciech Kaliszewski

Pamiętam, że przed wieloma laty w gmachu warszawskiej polonistyki pewien znawca literatury wygłosił takie oto mniej więcej zdanie: Rosjanie mieli Dostojewskiego, my w tym czasie tylko Prusa. I snuł potem jeszcze te swoje komparatystyczne wywody, które nam, studentom, powinny zapewne uporządkować literacką panoramę drugiej połowy XIX wieku i jasno wskazać, kogo warto czytać, a kogo nie. Otóż Prusa – wbrew owemu ekspertowi – na pewno czytać warto, a cała błyskotliwość porównań, bez filologicznego uzasadnienia, pozbawiona jest po prostu racji.

O tym, że Prusa, a szczególnie jego *Lalkę* warto uważnie czytać, skutecznie przekonuje książka Józefa Bachórze zatytułowana *Spotkania z „Lalką”*. Liczba mnoga jest w tym wypadku całkowicie uzasadniona. Bo nie w jednym, ale rzeczywiście w wielu „spotkaniach” dzięki autorowi bierzemy udział. *Lalka* jest powieścią o przyrastającym jakby wciąż potencjale narracyjnym. Nic w niej nie jest zamknięte. Po przeszło stu dwudziestu latach od jej napisania nie tylko nie straciła znaczenia, ale zdaje się wciąż odpowiadać na coraz to nowe pytania. A to między innymi dlatego, że – jak przypomina Bachórz – sam Prus traktował swoją powieść jako sumę istotnej wiedzy na temat życia społecznego. To ogólne wyrażenie kryje w sobie wiele skomplikowanych wątków, odnosi się bowiem z jednej strony do indywidualnych postaw, wyborów, emocji i doświadczeń, a z drugiej analizuje i powiększa perspektywę zbiorowej egzystencji. Prusa interesowało przede wszystkim to, w jakim stopniu człowiek sprawdza się poprzez swoje życie w danym mu czasie. Przyglądał się z ogromną uwagą każdemu śladowi, każdemu dziełu, każdej zmianie wywołanej przez człowieka w otaczającym go świecie. Chciał, aby każde działanie było użyteczne i służyło innym. Ale w tych procesach zawsze umiał przecież dostrzec indywidualne losy, rozumiał ich złożoną konstrukcję. Ująć i wpisać ten skomplikowany obraz świata w strukturę narracji nie było łatwo. Ale Prusowi udało się to znakomicie. *Lalka* to przykład powieści nie tylko ocalającej wizerunki bohaterów tamtego, dziewiętnastowiecznego świata, lecz zawierającej także w tych portre-

tach wymiar problemów rzeczywistości dzisiejszej. W tej właśnie niezwykle otwartości Bachórz dostrzega pierwszoplanową przyczynę zainteresowania *Lalką* „kolejnych pokoleń pisarzy, krytyków i historyków literatury”. Ale czytać powinni ją nie tylko specjaliści. *Spotkania* uczą lektury uważnej, dokładnej i refleksyjnej każdego, kto sięga po książkę, aby lepiej rozpoznać swój los. Bo *Lalka* nie jest lustrem, nie tworzy iluzji; przeciwnie: jest do bólu deziluzją, odkrywa to, co boli i uwiera każdego.

Wizerunki postaci, język, szczegóły budujące przestrzeń tworzą w powieści Prusa układ bogaty, pozwalający odkrywać w niej coraz to nowe źródła znaczeń i przeżyć.

Książka Bachórze składa się z piętnastu szkiców – rzec można śmiało: obrazów – przybliżających i rozświetlających najbardziej ważne elementy świata przedstawionego. Łączy je niewątpliwie szczególnie pogłębiona i skrupulatna analiza bohaterów, ich zachowań, decyzji i wyborów. Wokulski, Szuman, Łęcki, Ignacy Rzecki żyją każdy swoim rytmem, ale żyją także rytmem wspólnym. Ich drogi są niepowtarzalne, ale przecinają się, łączą, budując wspólny los mieszkańców jednego miasta, kraju, świata. Każda z postaci wyznacza własny mikrokosmos i każda zarazem stanowi część przestrzeni wspólnej. Bachórz śledzi ich losy poprzez konkretne sytuacje, postawy, wypowiedzi. Pozwala to na pogłębione ujęcie, budujące – jeśli można użyć takiego określenia – trójwymiarowe portrety bohaterów. Bachórz przedstawia ludzi, próbujących zrozumieć swoje powołanie i próbujących temu powołaniu odpowiedzieć. Wokulski czy Rzecki przestają tutaj „reprezentować”, wyłamują się z ram typologii, stając się zaskakująco ciekawymi indywidualnościami. Żyją. Rzecki przestaje być naiwnym i anachronicznym marzycielem. Bachórz wydobywa znakomicie jego psychologiczne i mentalne cechy, wskazuje na jego autentyczne rozeznanie polityczne, wydobywa cały dramat wewnętrznych napięć tej postaci. Można powiedzieć, że przywraca go do życia, reanimuje i zdejmuje z niego maskę poczciwego i budzącego co najwyżej współczucie starca. Rzecki to postać warta zastanowienia i refleksji. A jego pamiętnik, po trosze zaś także i dziennik – powiada Bachórz – dostarczyć może również współczesnemu czytelnikowi wielu interesujących wątków. W tym pamiętniku utrwaliły się całe sploty różnych wypowiedzi, zapożyczeń, obszernych cytatów. Pamiętnik zatrzymał jakby ślady życia, które odeszło, bo i zatrzymał



żywo pulsujący język. Prusowi udało się w tok powieściowej narracji wpuścić strumień autentycznej mowy. Warto więc przy okazji tej lektury zadać sobie pytanie o sens naszej własnej mowy i o sens języka, którym wyrażamy siebie na co dzień.

Każdy z bohaterów *Lalki* ma do odegrania jakąś rolę także w naszym dzisiejszym świecie. To wcale nie jest paradoks. Szkice o powieści Prusa przekonują, że tak właśnie jest. Poszczególne przypadki i zachowania bohaterów *Lalki* naznaczone zostały prawdą, wobec której my również stajemy. Potrzeba szczęścia, lęk przed zdemaskowaniem stanu naszych emocji, miłość, nienawiść czy gniew są w naszym życiu tak samo obecne, jak były obecne w życiu ludzi przed ponad stu laty. *Lalka* stanowi swoiste laboratorium, badające stężenia i moc tych wszystkich napięć. Bez nich nie byłoby między ludźmi żadnych relacji, nie byłoby po prostu życia.

Książka Bachórze jest także cenna z punktu widzenia historii literatury. W zebranych w niej szkicach znalazła się, wspomagająca niewątpliwie czytelniczą wiedzę i tym samym interpretację, porcja uwag na temat kontekstów literackich powieści i na temat samej techniki narracyjnej. To są czasami wręcz fascynujące ustalenia, wskazujące na przykład na mechanizmy odwołań do wielkich postaci literackich. Takie odwołania wytyczają obszar kontekstowy, akcentują rolę metaforycznej umowności, cechującej nasz język i w końcu charakteryzują samych mówiących tym językiem bohaterów powieści.

*Spotkania z „Lalką”* należy czytać jako podręczny komentarz, pomagający zrozumieć to, co z realiów dziewiętnastowiecznego życia stało się już niejasne. Jest to jednak książka nie tylko komentująca, ale i zachęcająca przede wszystkim do trudu czytania. Warto ten trud podejmować choćby po to, aby lepiej poznać swoje własne możliwości i ograniczenia. □

Józef Bachórz

SPOTKANIA Z „LALKĄ”

: mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa. – Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2010. – 388 s. ; 23 cm. – (Studia Literackie i Artystyczne) 821.162.1(091)–3”18”A/Z



## NOTY O KSIĄŻKACH

- **Katarzyna Kuras,**  
*Współpracownicy i klienci Augusta A. Czartoryskiego w czasach saskich, Kraków 2010, Historia Iagellonica, s. 366.*

Od czasu doskonałych studiów Antoniego Mączaka powstałych w końcu ubiegłego wieku polska historiografia coraz częściej posługuje się pojęciem klienteli na oznaczenie specyficznego systemu polityczno-społecznego w dawnej Rzeczypospolitej. Chodzi o system, w którym patron buduje sieć zależności łączącą jego większych czy mniejszych klientów mogących odgrywać rolę polityczną. Takimi strukturami klientalnymi były oba wielkie stronnictwa w XVIII wieku – Potockich i Czartoryskich. Autorka analizuje strukturę stronnictwa Czartoryskich w czasach saskich, ukazuje różne stopnie zależności wobec patrona, czyli księcia Augusta Czartoryskiego, a także różne dobrodziejstwa, za pomocą których książę pozyskiwał zwolenników. Książka wydała mi się bardzo ciekawa: przeglądając ją miałem wrażenie, że zaczynam rozumieć, jak w praktyce funkcjonował system polityczny Rzeczypospolitej. Mam jednak wątpliwości co do dokładności przeprowadzonych przez autorkę obliczeń statystycznych – liczne tabelki ukazują bardzo dokładne liczby różnych kategorii współpracowników i klientów księcia Augusta, podczas gdy mówiąc o zjawiskach nieformalnych, takich jak klientela, w najlepszym wypadku możemy chyba ustalić rząd wielkości.

- **Jacek Burdowicz-Nowicki,**  
*Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697 – 1706, Kraków 2010, Arcana, s. 766.*

Obszerna praca Jacka Burdowicza-Nowickiego jest popisem kunsztu szczegółowej analizy tekstów źródłowych, częściowo archiwalnych, a częściowo wydanych w XIX wieku (*Pisma i bumagi imperatora Piotra I*) i rzadko tak dogłębnie badanych przez polskich historyków. Autor rekonstruuje przemiany polityki rosyjskiej wobec Polski na przełomie XVII i XVIII wieku; wyjaśnia powody pasywności Rosji w pewnych sytuacjach, aktywności w innych, rozkłada na czynniki pierwsze dyplomatyczny wielokąt, w którym uczestniczyły Rzeczpospolita, Rosja, Saksonia, Prusy, cesarstwo habsburskie i Bóg wie kto jeszcze. Na tym tle uka-

zuje debiut Rosji pierwszych lat panowania Piotra I na europejskiej scenie dyplomatycznej i pierwsze kroki na drodze do pozycji wielkiego mocarstwa.

- **Józef Bachórz,** *Spotkania z „Lalką”. Mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa, Gdańsk 2010, Słowo/obraz terytoria, s. 390.*

Książka Józefa Bachórza, historyka literatury i jednego z najwybitniejszych znawców życiorysu i twórczości Bolesława Prusa, zawiera „mendel” (to znaczy 15, gdyby ktoś nie wiedział) studiów o najwybitniejszej polskiej powieści. Nie są to jednak studia czysto literackie, w dużym stopniu dotyczą świata, w którym Prus się obracał, i poglądów pisarza na ważne sprawy społeczne. Autor niezwykle uważnie czyta tekst powieści i pokazuje nam, jak wiele można się dowiedzieć o światopoglądzie Prusa przez pryzmat rzeczy, zdawałoby się, bardzo drobnych. Nigdy nie przyszło mi do głowy zastanawiać się, dlaczego właściwie Wokulski jest zawsze nazywany Wokulskim, bez dodatków, a z kolei panna Izabela Łęcka nigdy nie występuje pod samym nazwiskiem. Autor przekonująco dowodzi, że nie jest to przypadkowe, i stara się odczytać zamysł Prusa. W innym miejscu możemy się dowiedzieć, kto i dlaczego rumieni się w *Lalce*: autor porównuje opisy z powieści z opisami z ówczesnych prac przyrodniczych, przede wszystkim Darwina. Szkice o postaci doktora Szumana i kupca Suzina mówią wiele o stosunku Prusa do innych narodów. Książka napisana jest elegancko i przystępnie (z rzadka zdarzają się terminy fachowe, których nie rozumiem). Bije z niej wielki podziw dla autora *Lalki*: Bachórz jest przekonany, iż jest to arcydzieło na miarę największych osiągnięć literatury światowej. Nigdy nie wątpiłem, że tak właśnie jest, a lektura utwierdziła mnie w tym przekonaniu.

- **Marc Bloch,** *Dziwna klęska, przeł. Katarzyna Marczevska, Warszawa 2008, Oficyna Naukowa, s. 408.*

Z opóźnieniem kupiłem i przeczytałem książkę Marca Blocha, ale tak mi się spodobała, że postanowiłem o niej napisać. Wielki historyk francuski, zmobilizowany w randze kapitana, brał

udział w kampanii 1940 roku jako oficer sztabu jednej z francuskich armii, odpowiedzialny za jej zaopatrzenie w paliwo. Z tego punktu widzenia mógł obserwować, jak armia francuska, doskonale zaopatrzona i uzbrojona, przegrała wojnę z Niemcami w kilka tygodni. Wkrótce potem postanowił spisać swoje obserwacje nie w formie osobistego pamiętnika, lecz jako analizę przyczyn klęski. Francja uległa intelektualnie, na polu planowania i organizacji – taka jest w skrócie główna teza. Postawiła na obronę, opracowała szczegółowy plan wojny, który jednak był pozbawiony wariantów alternatywnych. Bloch opowiada np., że miał dokładnie powiedziane, gdzie w dniu „D + 9” będą się znajdować polowe magazyny paliwa dla czołgów i samochodów jego armii – tyle, że dziwiącego dnia walk te tereny były już w rękach Niemców, a alternatywnych źródeł zaopatrzenia nie przewidziano. Polski czytelnik natychmiast zaczyna się zastanawiać, jakie są podobieństwa i różnice w stosunku do naszej klęski wrześniowej, z której zresztą, jak pisze Bloch, Francuzi nie wyciągnęli żadnych wniosków. To bardzo smutna, ale bardzo inteligentna i przenikliwa książka, łącząca talent obserwacyjny z głęboką znajomością historii – taką, która pozwala zrozumieć teraźniejszość.

- **Andrzej Walicki,** *Idee i ludzie. Próba autobiografii, Warszawa 2010, Aspra – JR, s. 464.*

Autobiografia wybitnego historyka myśli filozoficznej i politycznej jest interesująca jako obraz życia przedstawiciela polskiej inteligencji XX wieku i jako obraz własnych poszukiwań ideowych czy zainteresowań naukowych. Ten drugi wątek wydaje mi się ciekawszy: z tytułowych „idei i ludzi” ważniejsze są tu chyba idee. Andrzej Walicki opowiada, co go skłaniało do podjęcia takiego czy innego tematu, a także jak kształtowały się jego zapatrywania na kwestie współczesne. Ponieważ w ostatnich ponad 30 latach jest ważnym uczestnikiem polskich debat publicznych, w których często ma odwagę wygłaszać niepopularne sądy, książka jest ważnym źródłem dla czytelnika zainteresowanego historią polskiej myśli ostatnich dziesięcioleci.

**Maciej Janowski**



## Świąteczne powroty

**Józef Bachórz: SPOTKANIA Z „LALKĄ” – świąteczną porą można czytać nowości, które znalazło się pod choinką, albo wrócić do książek, do których wracać zawsze warto. Można też czasem połączyć jedno z drugim.**

Ja na przykład po lekturze „mendla studiów i szkiców” autorstwa Józefa Bachórza, profesora Uniwersytetu Gdańskiego i znawcy epoki pozytywizmu, znowu sięgnę po „Lalkę”. Użyte w podtytule słowo „mendel” oznacza, przypominam, jedną czwartą kopy, czyli sztuk piętnaście. Szkiców mogłoby być oczywiście więcej, bo wielka powieść Bolesława Prusa stanowi kopalnię tematów, zagadek i pobocznych wątków otwierających niespodziewane perspektywy. I choćby się ją czytało nie wiem ile razy, zawsze czymś nowym zaskoczy. „Odkrywanie w kolejnych odczytaniach tej powieści zdumiewającego bogactwa sensów – pisze autor w zakończeniu pierwszego ze szkiców – potwierdza prawdę niewątpliwą: jest to rzetelne arcydzieło. Arcydzieło, którego interpretacja ku pożytkowi czytelników pozostaje – jak to słowami Hansa-Georga Gadamera określił Kazimierz Bartoszyński – »nie kończącym się zadaniem«”.

Józef Bachórz, skądinąd autor opracowania „Lalki” w Bibliotece Narodowej, w swojej wędrówce po tematach dotyka spraw różnej wagi, przy czym w ocenie ich istotności należy być ostrożnym. Czasem bowiem, jak to w arcydziełach bywa, drobiazgi prowadzą ku kwestiom fundamentalnym, są niby szczątki miasta ukrytego pod piaskami pustyni. Kiedy indziej znów humorystyczny ton tworzy zasłonę, za którą kryją się treści czy konflikty najzupełniej serio. Tak jest na przykład – by przejść do szczegółów – w scenie pojedynku Wokulskiego z baronem Krzeszowskim.



Jak pamiętamy, baron traci w nim jedynie ząb („A co do zęba, od dawna już powinienem wprawić sobie nowe. Nie uwierzysz pan, panie Wokulski, jak mam popsute zęby”), który następnie posyła, na przeprosiny, w kosztownym pudełeczku Izabeli Łęckiej. Farsowy finał pojedynku nie zmienia jednak tego, że należy on do najważniejszych motywów fabularnych powieści. Gest Wokulskiego, który zgodnie z wszelkimi regułami żąda od barona satysfakcji, nie jest tylko obroną honoru

obrażonej Izabeli. I nie przypadkiem – zauważa Bachórz – sekundantami Wokulskiego zostają dwaj mieszczanie, Rzecki i Szuman, z których drugi jest zasymilowanym Żydem.

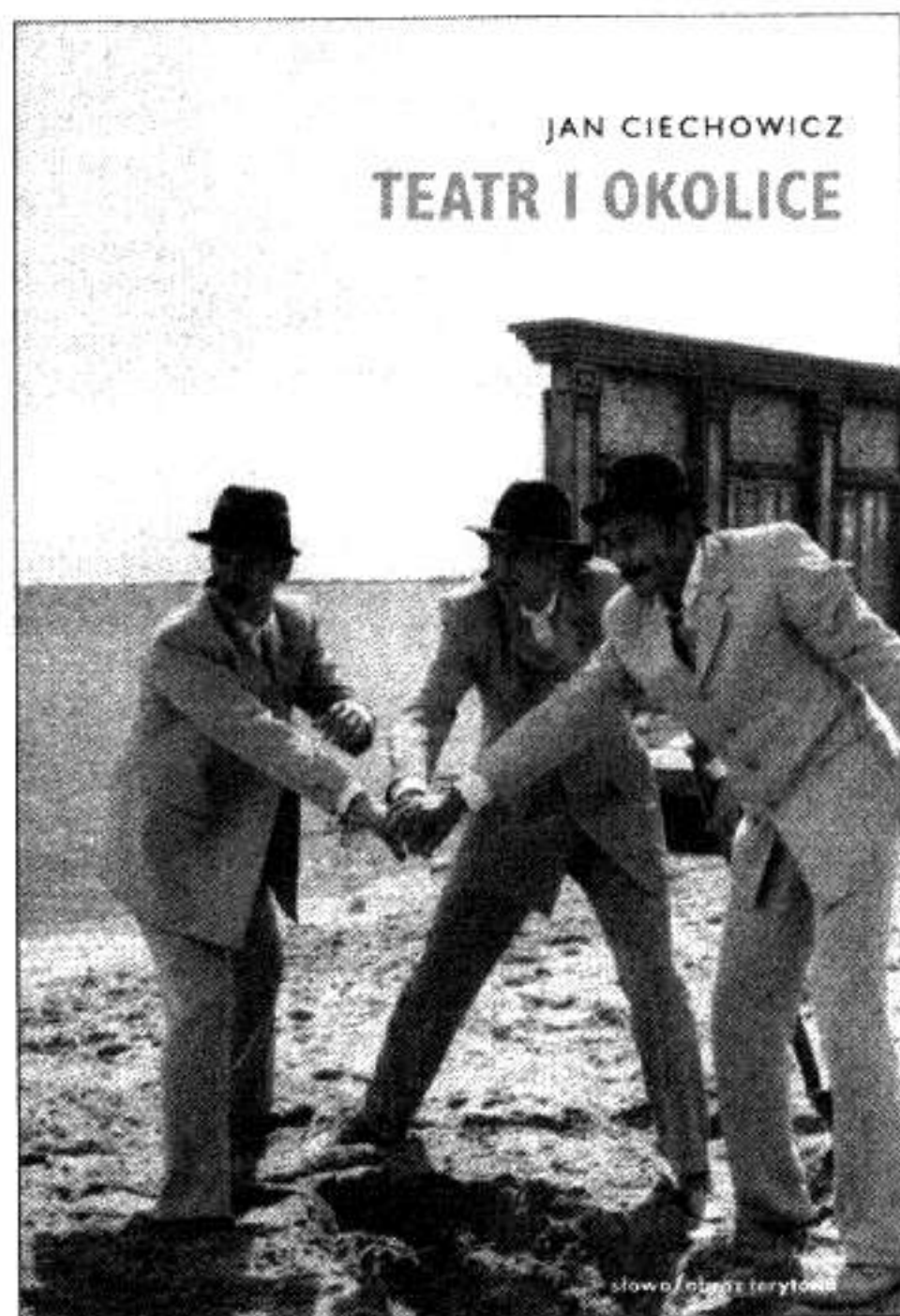
Jakie jeszcze tematy znajdziemy w „Spotkaniach...”? Pieniądze i ekonomia w „Lalce” oraz poglądy Prusa na socjalizm i liberalizm. „Wprowadzenie do powieściowego życia i spraw poniekąd Stanisława Wokulskiego”. Funkcje, jakie w powieści pełni Ignacy Rzecki, „stary subiekt”, i obraz wojny, jaki wyłania się z jego wspomnień. Postacie kupca Suzina i doktora Szumana (w jego Prusowskim portrecie Bachórz podkreśla bogactwo wewnętrzne i rys tragiczny) oraz wyrażony poprzez nie stosunek pisarza do Rosjan i do kwestii żydowskiej. Tematyka religijna u Prusa i Orzeszkowej analizowana w oparciu o kwerendy słownictwa religijnego w „Nad Niemnem” i „Lalce”; słowa „Bóg” i „Chrystus” pojawiają się tam częściej niż w Trylogii Sienkiewicza! Imiona własne postaci „Lalki” („Antroponimy w tej powieści to około 320 osobowych nazw własnych”, do tego dochodzi ponad półtorej setki postaci zasadniczo bezimiennych!) i sposób ich tytułowania. Formowanie tekstu powieści, która ukazywała się najpierw w odcinkach w „Kurierze Codziennym”, no i poddana była ingerencjom carskiej cenzury.

Skrócona nieco lista i tak pokazuje, że w swoim kolażu fragmentów autor, korzystając z dorobku poprzedników, jak Zygmunt Szweykowski i Henryk Markiewicz, a także z prac nowych, daje w gruncie rzeczy panoramę bardzo rozległą. Jak wiele zaś da się wydobyć z marginalnego szczegółu, pokazuje szkic „Rumieńce nie tylko Stanisława Wokulskiego”, traktujący o zastanawiająco licznych w „Lalce” powiadomieniach o „gestach, grymasach, uśmiechach, rumieńcach, bladeściach, drżeniach, dreszczach, pulsacjach i innych rodzajach objawów stanów psychicznych” bohaterów. Dlaczego Wokulski tak często się rumieni i jak to interpretować? A to już przeczytajcie sami. (Wydawnictwo słowo / obraz terytoria, Gdańsk 2010, ss. 390. Przypisy, indeks osób.)



# Drobiazgi okołoteatralne

Rafał Węgrzyniak



Jan Ciechowicz, teatrolog związany z Uniwersytetem Gdańskim, jest autorem dwu cennych monografii. W *Sam na scenie* (1984) opisał różne formy przedstawień z udziałem jednego aktora w Polsce, w *Domu opowieści* (1992) zaś odtworzył dzieje Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka. Od dłuższego czasu Ciechowicz zadowala się jednak drobnymi studiami i szkicami. Ich pierwszą serię zebrał w 2000 r. w opasłym tomie *Myślenie teatrem*. Spośród trzydziestu tekstów składających się na obecnie wydaną podobną książkę – *Teatr i okolice* – zaledwie sześć nie było już drukowanych w zbiorowych pracach, tomach zawierających referaty z sesji lub w periodykach. Wprawdzie Ciechowicz pogrupował swe publikacje w ośmiu działach (*Z teorii, Z historii, Czytanie Szekspira, O dramacie, Mistrzowie, Punkt po punkcie, Teatr w świecie widowisk, Gdynia i okolice*), lecz zostały one skonstruowane dość arbitralnie, bo trudno dostrzec w jego dorobku z ostatniej dekady sprecyzowane tematy. Ponadto występuje on w zależności od okoliczności w rolach teoretyka i historyka teatru, szekspirologa, dramatologa, antropologa widowisk, pamiętnikarza, felietonisty i kronikarza.

Ciechowicz w *Teatrze i okolicach* często omawia zagadnienia już wcześniej opracowane przez innych historyków. Charakter rekapitulacji mają więc przeglądy realizacji scenicznych utworów Adama Mickiewicza w XIX wieku i dramatów mistycznych Juliusza Słowackiego czy dywagacje o przygotowaniach Stanisława Wyspiańskiego do objęcia dyrekcji Teatru Miejskiego w Krakowie w 1905 r. Nader instruktywny jest komentarz historyka teatru do ukazanych przez Bolesława Prusa w *Lalce* – w epizodzie bytności Ignacego Rzeckiego na *Makbecie*

William Shakespeare'a – występów włoskiego aktora Ernesta Rossiego w Warszawie w 1878 r. Jednak rekonstrukcja polskiej prapremiery *Burzy* w Krakowie w 1901 r. jest raczej świadectwem niedostatecznego wykorzystania źródeł, gdyż dominują w niej drugorzędne dygresje. Z kolei zwięzłe szkice o jubileuszach Ludwika Solskiego, podróżach Reduty i Gardzienic czy nekrologach ogłaszanych po śmierci Kazimierza Dejmka w 2002 r., są zaledwie przyczynkami. Poza tym w erudycji Ciechowicza zdarzają się luki, skoro sugeruje on omyłkowo, że pamflet Stanisława Tarnowskiego z 1902 r. *Czyszczenie Słowackiego* był reakcją na starania Wyspiańskiego o teatr, albo nie przywołuje Edmunda Wiercińskiego *Planu 100-letniego czczenia Ludwika Solskiego*.

Ciechowicz przypomina sylwetkę swej nauczycielki z KUL – Ireny Sławińskiej. Oddaje też hołd Zbigniewowi Raszewskiemu, dokonując egzegezy jego wspomnień *Mój Kraków* stanowiących część *Raptularza*. Ale ponieważ stara się podążać za modnymi nurtami w teatrologii i humanistyce w innych rozważaniach, z atencją traktuje Leszka Kolankiewicza *Dziady. Teatr święta zmarłych* czy Dariusza Kosińskiego *Teatru polskie*, a więc dzieła usiłujące podważyć Raszewskiego *Krótką historię teatru polskiego* z pozycji antropologii i performatyki. Natomiast realizując postulaty Dobrochny Ratajczakowej, sporo uwagi poświęca Ciechowicz analizom dramaturgii, szczególnie współczesnej. Jego apologia *Życia wewnętrznego* Marka Koterskiego wzbudza jednak wątpliwości. Czy na pewno owa sztuka i zarazem scenariusz filmowy to dzieło na miarę *Kartoteki* Tadeusza Różewicza? Konfrontacja *Terrorystów* Ireneusza Iredyńskiego z wywiadem Oriany Fallaci z Lechem Wałęsą przeprowadzonym w 1981 r. i reakcją włoskiej dziennikarki na zamachy z 11 września 2001 r. rozpada się na trzy osobne wątki. Z zestawienia zakończeń pięciu rodzimych sztuk powstałych w latach 1989–2000, w tym *Dnia świra* Koterskiego, w zasadzie nic nie wynika. Analizując obrazy ceremonii żałobnych w *Kondukcje* Bohdana Drozdowskiego, *Pogrzebie po polsku* Różewicza, *Requiem dla gospodyni* Wiesława Myślińskiego i *Uśmiechu grejpruta*

Jan Ciechowicz  
TEATR I OKOLICE

Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2010. – 423 s. : il. ; 24 cm  
792(438)(02.025.2)

Jana Klaty, ostatniej z wymienionych sztuk – skądinąd ukazującej jedynie oczekiwanie mediów na śmierć papieża – Ciechowicz najwyraźniej nie zdołał przeczytać, jeśli utrzymuje, że występuje w niej aż „pięciu dziennikarzy”, gdy w rzeczywistości tylko dwoje. Wreszcie rozprawiając o telewizji jako osobie dramatu, począwszy od *Kartoteki rozrzuconej* i *Ich troje* Koterskiego, Ciechowicz bodaj nie ma świadomości, iż odbiornik odwrócony ekranem do widowni jako pierwszy wprowadził na scenę Helmut Kajzar w swej sztuce *Villa dei misteri* wystawionej we Wrocławiu w 1979 r. A w tym samym roku, nieco później, Krzysztof Kieślowski wyznaczył istotną rolę telewizorowi w realizacji *Kartoteki* w Teatrze TV.

Stosunkowo najlepiej sprawdza się Ciechowicz jako kronikarz życia teatralnego w Trójmieście. Odtwarza nieudaną próbę założenia stałego zespołu w Gdyni w latach 1929–32. Opisuje debiut Andrzeja Wajdy w Teatrze Wybrzeże w 1959 r., czyli realizację *Kapelusza pełnego deszczu* Michaela Gazzo ze Zbigniewem Cybulskim. Ironicznie komentuje okoliczności powstania i recepcję trzech widowisk z Teatru Muzycznego w Gdyni: *Pana Zagłoby* (1972), *Pancernych i psa* (1973) oraz *Kołądy-nocki* (1980). Prezentuje dzieje festiwalu szekspirowskich w Gdańsku od 1997 do 2006 r., ujawniając towarzyszące im zakulisowe rozgrywki. Dokumentuje różnorodną obecność Witolda Gombrowicza w Teatrze Miejskim w Gdyni, którego od 2000 r. jest on patronem, w tym wystawienia *Ferdydurke*, *Iwony* i *Operetki*. Analizuje „przestrzenie depresyjne i zdegradowane”, przede wszystkim zaś gotowe, takie jak gdańska stocznia czy schronisko dla bezdomnych, wykorzystywane w spektaklach Teatru Wybrzeże pod kierownictwem Macieja Nowaka (2000–06).

Przy czym Ciechowicz pozwala sobie często na rozmaite niedyskrecje. Z upodobaniem wystawia cenzurki, zwłaszcza wszystkim piszącym o teatrze. Odnotowuje również przejawy zainteresowania polityków teatrem. Ze szkicu o wortalach i blogach teatralnych w Polsce dowiedzieć się można, że w listopadzie 2008 r. premier Donald Tusk obejrzał przywiezione z Lublina do Gdańska przedstawienie *Sarmacji* Pawła Huelle w reżyserii Krzysztofa Babickiego. Ciechowicz skrupulatnie zaznaczył, że Tusk „nie tylko pospieszył za kulisy z gratulacjami, ale wręcz rozmawiał z zespołem »ponad godzinę«, a potem poprosił o wspólną fotografię”. Odrębny charakter ma relacja z kibicowania drużynie piłkarskiej Arka Gdynia. Ale studium antropologiczne *Hej, Arka gol!* to zapowiedź przygotowywanej przez Ciechowicza w związku z Euro 2012 antologii i interdyscyplinarnej konferencji *Futbol w świecie sztuki*. □



## Książki

Poleca  
JULIUSZ  
KURKIEWICZ



Gdyby Thomasa Bernharda nie zabiła gruźlica, 12 lutego skończyłby 80 lat. Kilka-nastu lat temu ukazała się w Polsce jego autobiografia i zapanowała bernhardomania. Jej dobre skutki to oczywiście mnóstwo tłumaczeń. Ale są i złe - upupienie pisarza w jednostronnym wizerunku austriackiego ponuraka, kaznodziei i potwora. Ten wizerunek stworzył sam Bernhard, przede wszystkim we wznowionych właśnie **„Autobiografiach” (Wydawnictwo Czarne, przet. Stawa Lisiecka)**. Pomysłowy tytuł polskiego wydania to ostrzegawcze światełko: nie mamy tu do czynienia z kawałkiem solennej prawdy, ale ze zbiorem autokreacji. Kolejne przybliżenia, obrazujące kluczowe momenty życia Bernharda, układają się w ponurą baśń o obdarzonym geniuszem pól sierocie, oddanym do szkoły z internatem na pastwę sadystycznych nauczycieli (najpierw nazi-stowskich, potem katolickich), śmiertelnie chorym. W tej nowocześniejszej wersji „Baśni mojego życia” Andersena (najbardziej zelganej autobiografii w dziejach) jest i dobra wróżka: to dziadek pisarza, drugorzędny pisarz Johannes Freumbichler, który wierzy, że wnuk jest przeznaczony do rzeczy wielkich.

Najlepsze powieści z książką w roli głównej napisali Umberto Eco i Italo Calvino. W **„Wojnie i wojnie” Węgra László Krasznahorkaiego (W.A.B., przet. Elżbieta Sobolewska)** naj-

ważniejszy jest tajemniczy manuskrypt odnaleziony przez prowincjonalnego archiwistę. To, że opisano w nim losy czterech mężczyzn, których pojawienie się było zawsze zapowiedzią dziejowej katastrofy, nie uchroni go przed obsesją. Bohater wyrusza do Nowego Jorku, by tam wprowadzić do internetu treść manuskryptu. Czy „Wojna i wojna” potwierdzi opinię Susan Sontag, która nazwała pisarza „mistrzem apokalipsy”?

Jeśli cechą arcydzieła jest magnetyczna siła, która nawet po latach pobudza komentatorów do nowych interpretacji, to na dziś arcydziełem polskiej literatury jest „Lalka”. Kilka lat temu sięgnęła po nią Olga Tokarczuk, odczytując ją przez psychologię głębi. Efektem był esej „Lalka i perła”. Szkoda, że wydana właśnie wspomniała książka **Krzysztofa Rutkowskiego „Wokulski w Paryżu” (słowo/obraz terytoria)** przeszła prawie niezauważona. To piękna fantazja na temat powieści i jej wywrotowa interpretacja: „Lalka” to tak naprawdę nie książka o Warszawie, ale o Paryżu, i nie powieść pozytywistyczna, ale erotyczna i mistyczna. Niemal równocześnie ukazała się bardziej tradycyjna książka **Józefa Bachorza „Spotkania z »Lalką«” (słowo/obraz terytoria)**. Dowiemy się z niej, że słynne „rumieńce Wokulskiego” to efekt młodszej fascynacji Prusa fizjonomiką, pseudonauką rozwiniętą w XVIII w. przez szwajcar-

skiego pastora Johanna Kaspara Lavatera, zgodnie z którą charakter człowieka odpowiada wyglądowi jego twarzy. W „Lalce” Prus nie wierzył już tym poglądom - raczej się z nich podśmiewał.

Bardzo lubię „Serię ze strachem” Wydawnictwa Czarne. Nie tylko przybliżyła nieznaną wcześniej autorów kryminałów (nie wszyscy są Szwedami - co za odmiana!), ale czyni to w niebanalnej oprawie graficznej nawiązującej pastiszowo do estetyki kryminałów wydawanych w PRL-u. W tej serii ukazały się właśnie **„Partytura śmierci” Niemca Jana Seghersa (przet. Sebastian Musielak)** i **„Męczyzna o twarzy mordercy” Fina Mattiego Rönki (przet. Elżbieta Kalinowska)**. Bohatera pierwszej powieści dogania po latach trauma z dzieciństwa, bohater drugiej szuka zaginionej żony antykwariusza i wplątuje się w narko-afere. A jeśli, oprócz kryminałów, waszą wstydliwą przyjemnością są filmy porno, możecie już przestać się kryć. Oglądając je, trzymajcie pod ręką naukową książkę **Lindy Williams „Hard core” (słowo/obraz terytoria, przet. Justyna Burzyńska, Irena Hansz i Mitoz Wojtyna)**. Profesorka z Berkeley opowiada w niej o historii pornografii i jej gatunkach. Pokazuje różnorodność wyklętej gałęzi kinematografii i kwestionuje stereotyp, że wszystkie pornosy poniżają kobiety. Miłego oglądania. To jest czytania.